Nr. 286. We Lwowie, — Czwartek dnia 13. Grudnia 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nadd. i Serbji } po 7 złr. 50 ct.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników". ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 12. grudnia.

Czarnogórski organ urzędowy, ale dopiero w numerze z d. 9. bm., ogłasza ciepły artykuł o jubileuszu ces. Franciszka Józefa, witając cesarza jako rycerskiego przyjaciela księcia i dynastji Petrowiczów. W tymże samym prawie czasie ogłaszają dzienniki petersburskie list księcia czarnogórskiego do archiepiskopa chersońskiego i odeskiego Nikanora, w którym czytamy między innemi: „Wierzcie mi, że ja i wszyscy moi Czarnogórcy serdecznie i wieczyście oddani jesteśmy rodzimej, prawosławnej Rosji, i że wysoko cenimy braterskie uczucia ludu rosyjskiego. Jednakowe wyznanie i pokrewieństwo tworzą pomiędzy nami sojusz, dzięki któremu mogę spokojnie w przyszłość poglądać".

W Tryeście aresztowany został adwokat Nani, zaciekły radykał, z powodu podejrzenia, że knuje atentat na życie wysoko położonych osób.

Stara Presse z wielką godnością pisze o jubileuszu dr. Riegera, — natomiast *Frmdbltt*, organ ministerstwa spraw zagr., jak gdyby tęskniąc za powrotem centralizmu, chwali jego charakter, ale zarzuca mu, że „pragnąc naród swój przeprowadzić przez puszczę walk konstytucyjnych do zupełnej emancypacji, naraził wewnętrzny spokój Austrji na najcięższe wstrząśnienia." Zdaje się, że redakcja otrzymała za ten zarzut wichrzycielstwa, uczyniony dr. Riegerowi w 24 godzin po jego sławnej mowie, porządnego „nosa", gdyż w następnym numerze głównym poświęca dr. Riegerowi artykuł kierujący, w którym się z owego zarzutu sianem wykręca.

Namiestnik Kraus zawiadomił czeski Wydział krajowy, że minister oświaty na życzenie cesarza zajął się sprawą czeskiej akademii umiejętności.

Rozporządzeniem cesarskiem powiększono pułk kolejowy o 8 oficerów i 120 ludzi. Prócz tego utworzony będzie osobny wojskowy zakład telegraficzny.

W węgierskiej Izbie posłów zapisało się już 40 mówców przeciw ustawie wojskowej. *Frmdbltt* z wielką goryczą pisze, że minęła wszelka nadzieja, aby w węg. Izbie posłów ogólna rozprawa nad ustawą wojskową przed świętami się skończyła, — okoliczność to tem fatalniejsza, że wskutek opóźnienia z załatwieniem tej ustawy, także pobór do wojska się przewlecze i może właśnie w porę robót rolnych przypadnie.

Na wyekwipowanie i uzbrojenie honwedów preliminuje rząd węgierski wydatek 13 mil., płatny w ciągu 4 lat.

Wczoraj przedłożył rząd w węg. Izbie posłów projekt nowej ustawy karnej. Minister komunikacyj, Baross, wniósł o pierwszą półmilionową ratę na regulację Żelaznej Bramy.

Donieśliśmy byli za *Dziennikiem Poznańskim*, iż otwarcie seminarjum w Poznaniu, ma być okupione nowem ustępstwem na rzecz władzy państwowej, a mianowicie, iż tak przy otwarciu zakładu, jak i na przyszłość całą, mianowanie profesorów przy poznańskiem seminarjum duchownem będzie zależało od przyzwolenia pruskiego ministra oświecenia. *Kurjer Poznański* zaprzecza kategorycznie całej tej wiadomości, pisząc: „Wedle najlepszych informacyj, zasięgniętych u najpoważniejszego i najkompetentniejszego źródła, możemy oświadczyć, że wiadomość *Dziennika* nie ma najmniejszej podstawy. Dość powiedzieć, że w Tumie nie wiadomo nic ani o zgodzeniu się rządu na otwarcie seminarjum duchownego w Poznaniu, ani o przyjęciu przez Kurję rzymską przytoczonych przez *Dziennik* warunków, na które się nie zgodził Najprzew. nasz Arcypasterz — a przyzna przecież każdy, że gdyby rewelacje *Dziennika* zawierały w sobie choć odrobinę prawdy, pierwsza musiałaby o tem otrzymać wiadomość tutejsza Kurja arcybiskupia. Tak samo winniśmy zaprzeczyć następującemu twierdzeniu *Dziennika*: „Wiemy nadto, że już dzisiaj rząd od niektórych kandydatów do profesorskich posad wymagał podpisania uprzedniego warunków, na które się kapłan katolicki żadną miarą zgodzić nie może." I o tem w kompetentnem miejscu nic nie wiedzą."

Subskrypcja pożyczki rosyjskiej powieść się miała w Londynie nadzwyczajnie. Toż samo w Paryżu, pomimo przesilenia panamskiego, oraz wielkich sprzedaży papierów publicznych w Berlinie, dla pognębienia giełdy paryskiej, pokryto pożyczkę kilka razy. W Radzie ministrów oświadczył Floquet, że subskrypcja dała dwa razy tyle, niż było potrzeba, a mianowicie 1350 milionów franków. W Berlinie natomiast wypadła subskrypcja źle, a tożsamo w Belgii i Holandji.

W telegramach z Berlina zaprzeczają, jakoby ambasador rosyjski, hr. Paweł Szuwałow, wyjeżdżał był do Petersburga i miał, jak się domyślano, w sprawie pożyczki, posłuchanie u cara. Hr. Paweł Szuwałow nie ruszał się ani krokiem z Berlina, a wiadomość o podróży odnosi się prawdopodobnie do hr. Piotra Szuwałowa.

Kreuz Ztg z okazji inspekcji armii rosyjskiej przez wyższych oficerów dowodzi znów, że Rosja myśli o mobilizacji.

Według petersburskich doniesień *Daily Telegraphu*, jest stanowisko Giersa w skutek sukcesów angielskich w Persji na serjo wstrząśnięte, i już mówią o bliskiem jego ustąpieniu a oddaniu posady jego br. Staalowi, ambasadorowi w Londynie.

Rząd perski ogłasza swoją notę w sprawie żeglugi na rzece Karunie do mocarstw w Teheranie reprezentowanych, z której się okazuje, że Persja bynajmniej nie myślała urażać Rosji. Proponowanemu do Meszedu konsulowi rosyjskiemu, odmówił rząd perski zatwierdzenia z powodu, że ten konzul jest chrześcianinem a w tem mieście tylko mahometanom mieszkać wolno. Wywozu zboża z Luftaadu do Rosji zakazano jedynie z powodu, że wywóz ten byłby głód sprowadził.

Szef jeneralnego sztabu przy ministerjum marynarki Tichaczew został mianowany kierownikiem ministerstwa marynarki; jego miejsce zajął wiceadmirał Kraemer.

Z Berlina donoszą: Model nowego karabinu dla Niemiec został akceptowany; członkom komisji dla badania karabinów nadano wysokie ordery. W rajchstagu oświadczyli się Polacy, Alzatczycy i centrum przychylnie za ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek starości. Minister Bötticher zapowiedział przedłożenie ustawy o zabezpieczeniu wdów i sierót robotniczych. Rajchstag przyjął wszystkiemi głosami przeciw głosom socjalistów projekt, dotyczący robót wstępnych na narodowy pomnik dla Wilhelma I. Tutejszy korespondent medjolańskiego *Secolo* został wydalony. Cesarz pracuje nad opisaniem swych podróży do Petersburga, Sztokholmu i Kopenhagi.

Anarchiści belgijscy wykonali wczoraj nowy zamach na kolej, podminowawszy most kolejowy na linii Charleroi-Mons. Eksplozja wyrwała dwa kamienie z fundamentu; pociąg w porę zatrzymano, zanim wszedł na most. Do Lalouviere posłano dwa bataliony wojska celem uśmierzenia zmowy robotników.

Francuzka Izba posłów rozpoczęła i skończyła wczoraj rozprawę nad nadzwyczajnym kredytem wojskowym, który na r. 1889 wyznaczono w sumie 138 milionów fr. Debata trwała krótko, ponieważ prawica oświadczyła, że chociaż nie ma zaufania do obecnego gabinetu, mimo to zgadza się na przyznanie mu tej sumy, jako potrzebnej dla obrony kraju. Kredyt został uchwalony 545 głosami przeciw 9.

We Francji centralny komitet imperjalistyczny (ks. Wiktora) przesłał do wszystkich dzienników francuskich deklarację, oświadczającą się za zażądaniem od narodu plebiscytu, z któregoby okazać się mogło, jakiej lud żąda formy rządu. Cassagnac (ultrabonapartysta) wyszydza tę deklarację, że mówi tylko o prawach tłumu a nic o prawach monarchy.

We włoskiej Izbie posłów stanęły ostatecznie rzeczy tak, że komisja wojskowa, uwzględniając nieodzowność żądanego przez ministra wojny powiększenia obronnych sił Włoch, uchwaliła wnieść przyznanie kwot wymaganych, komisja finansowa zaś, wnieść odrzucenie zaproponowanego pokrycia. Organ Crispiego, *Riforma*, przemawia energicznie do Izby, aby sprzeczności takiej nie uległa, dowodząc, że kto uznaje nieodzowność zdziałania jakiej rzeczy, musi się zgodzić także na środki jej przeprowadzenia.

Częściowe przesilenie w gabinecie włoskim jest nieuchronne.

Studenci, którzy w Neapolu chcieli rzucić bombę dynamitową do przedsionka konzulatu niemieckiego, należą do anarchistycznego stowarzyszenia „Georgio Imbriani" i byli już w Rzymie podczas pobytu ces. Wilhelma aresztowani za rzucanie kartek antiniemieckich.

Z Medjolanu donoszą: Robotnice w przędzalni jedwabiu w Lecco strajkują; 1600 robotnic połączywszy się z chłopami, rozbroiło garnizon w Lecco. Powstały ogromne zaburzenia. Z Medjolanu wysłano na pomoc wojsko.

Przy prawyborach w Serbii zdobyli radykały większość, zkąd niektórzy wnoszą, że gabinet Christicza upaść musi.

W blokadzie wybrzeży zanzibarskich bierze także udział jeden okręt włoski. W angielskiej Izbie posłów oświadczył Fergusson, że Niemcy w Afryce wschodniej ponieśli wielkie straty. Herbert Bismark miał nazwać położenie Niemców we wschodniej Afryce beznadziejnem.

Do Suakimu wysłali Anglicy znowu szwadron jazdy i 300 piechoty.

Z Belgii.

Według najnowszych doniesień z Brukseli, strejk trwa dalej w południowej Belgii. Groźne rozruchy powstały między robotnikami. Strejkujący uzbrojeni w rewolwery przeszkadzają przyjmowaniu robotników, chcących pracować. Jak widać, aresztowanie trzech głównych przewódców robotniczego ruchu republikańskiego i 60 innych nie rzuciło popłochu, i może wrócą okropne sceny z przed dwóch lat. Nie od kongresu robotników belgijskich w Chatelet z poprzedniej niedzieli, na którym było także wielu robotników francuskich, ruch dzisiejszy się począł, ale z niego otrzymał nowe, wręcz republikańskie hasła, zamanifestowane następnie zelżeniem królowej w Brukseli przez garść robotników, gdy jechała na dobreczynne przedstawienie do cyrku. Otóż o tym kongresie pisze monachijska, dawniej augsburska *Allgemeine Ztg.*:

„Jeżeli rząd belgijski dotychczas nie zrozumiał tego, że jego całkowita obojętność na kwestję socjalną wywołuje jedynie wzmocnienie republikańskiego ruchu francuskiej partji, dążącej do zaboru Belgii, to republikański kongres w Chatelet powinien był go w tym względzie należycie pouczyć. Minęły te czasy, kiedy z pogardliwem uśmiechem można było poglądać na manifestacje republikańskie i socjalistyczne. Wczoraj bowiem w Chatelet, środkowym punkcie najbardziej przemysłowej okolicy Hannonii (Hennegau) zgromadziło się nie mniej jak 2000 republikanów, którzy reprezentowali 92 republikańskich stowarzyszeń robotniczych. Obok zwykłych oznak, jak czerwone wstążki i frygijskie czapki, widać było tym razem znaczną ilość francuskich chorągwi narodowych, przez co cała manifestacja otrzymała charakter zwrócony wprost przeciw istnieniu królestwa belgijskiego. Kongres w Chatelet może o tyle ważniejszym być w swych skutkach, im mniej odmówić można słuszności skargom i zażaleniom, podnoszonym przez robotników.

Główny mówca kongresu, Georges Defuisseaux obwiniał obecny rząd belgijski, że nie przeprowadził reformy społecznej, uroczyście zapowiedzianej w mowie tronowej z 9. listopada 1886 r. Defuisseaux domagał się dalej równouprawnienia robotników belgijskich z robotnikami niemieckimi i francuskimi zarówno pod względem politycznym jak i materjalnym, a więc przyznania prawa powszechnego głosowania i płac takich samych, jakie są we Francji i w Niemczech. Przewódca socjalistów oświadczył, że jest to rzeczą niesłuszną, aby tylko 119.000 uprzywilejowanych obywateli kierowało sprawami państwa, liczącego przeszło 6 milionów mieszkańców, podczas gdy reszta 5,884.000 obywateli mają tylko obowiązek płacenia podatków. Każdy przyzna, że Defuisseaux ma słuszność, i żałuje tylko, że rząd belgijski przez swą bezprzykładną nieczynność i uparte odmawianie wszelkiej politycznej i socjalnej reformy poprostu pracuje na korzyść rewolucjonistów. Minister i parlament widzą w żandarmerji jedyny środek poskromienia niebezpieczeństwa społecznego, a tymczasem ruch socjalistyczny z dniem każdym wzrasta."

Z Brukseli donoszono pod d. 7. bm.: Zamachy dynamitowe są teraz na porządku dziennym. Przedwczoraj rzucono patron dynamitowy na budynek w Chatelet, gdzie zgromadzeni właściciele fabryk radzili nad tem, jak sobie postąpić na wypadek powszechnego strejku. Wczoraj miały miejsce eksplozje w katolickim instytucie „św. Józefa" w Lalouviere, i w domach kilku dyrektorów kopalń. Na pobliskiej stacji Sars Longchamps znaleziono na szynach kolejowych nabój dynamitowy, ważący przeszło 100 gramów; w pół godziny później miał na tę stację przybyć pociąg osobowy. Ogółem w ciągu dnia wczorajszego było dziesięć eksplozyj dynamitowych. Pośród ludności panuje powszechnie przerażenie. Koleje żelazne są zagrożone. Zdaje się, że rząd chwyci się środków wyjątkowych.

Równocześnie z owym walnym kongresem odbył się w Chatelet kongres delegatów robotników kopalń węglanych, na którym 35 głosami przeciw 17 postanowiono powszechny strejk w kopalniach prowincyj Hannonia, Liege i Namur i zebrani rozeszli się śród okrzyków: niech żyje republika! Natychmiast rozjechali się agitatorzy, i jak powyżej zaznaczamy, strejk się szerzy pod grozą gwałtów.

Na burżoazję belgijską, zarówno liberalną jak katolicką, a zwłaszcza na katolicką jako obecnie u steru rządów stojącą, spada w znacznej części wina tych konwulsyjnych wybuchów; obie te burżoazje — walczące zresztą ze sobą na zabój — tylko w zaślepieniu swojem wobec kwestji robotniczej i w ogóle wobec klas uboższych są ze sobą zgodne.

Z Rady państwa.

Rozprawa jeneralna w sprawie ustawy wojskowej.

(Dokończenie).

Minister hr. Welsersheimb: „Można słusznie powiedzieć, że dziś pokój Europy polega na milionach bagnetów. Sytuacja to ani przyjemna, ani pocieszająca, ale nigdyśmy jej nie tworzyli i mimo najszczerszej chęci zmienić jej nie możemy. My życzymy sobie pokojowego rozwoju życia ludów, lecz właśnie dlatego trzeba nam być silnymi, poważanymi jako przyjaciele a jako przeciwnicy nie lekceważonymi.

O niektórych właściwościach nowej ustawy będzie można pomówić dokładnie przy szczegółowej debacie; obecnie zajmę się tylko pewnemi wywodami, których całkiem bez odpowiedzi pozostawić nie mogę.

Pierwszy z szanownych mówców uczynił rządowi zarzut, że gdy mówiono w komisji o kwestji językowej, nie zdobył się na męskie słowo, aby stanąć w obronie postanowień zasadniczych.

Muszę z tego powodu wyrazić moje zdumienie, gdyby bowiem pan poseł był zadał sobie trud wysłuchać w komisji moich oświadczeń, byłby usłyszał z ust moich te same słowa, które sam wypowiedział i jeszcze nieco więcej.

Pod względem używania języka w armii, dawałem tylko objaśnienia, bo objaśnień odemnie żądano, lecz o ile sobie przypominam, znikąd ani słowem nie przeczono zasadzie konstytucyjnej, że uregulowanie tej sprawy należy wyłącznie do cesarza. Mogę też szanownego mówcę zapewnić, że dopóki minister obrony krajowej będzie miał zaszczyt stać na tem tu miejscu, nie uroni się ani joty z tych konstytucyjnych praw naszego monarchy. Minister obrony krajowej nie potrzebował pouczenia w tym względzie, i byłoby dobrze, gdyby o tem zawsze pamiętano i nie wciągano kwestji językowej tam, gdzie nie należy.

W armii jest wolą naczelnego wodza, żeby język był środkiem porozumienia a nie sporu. W armii kwestja językowa nie istnieje i nie trzeba jej też tam wnosić. (Brawo, brawo z prawicy).

Wspomniano też o większych kosztach, wypływających z tego projektu. Otóż nie mówiłem o „prawdopodobnie znacznie podwyższonych" pozycjach, lecz wymieniłem liczby, o ile je wogóle obrachować można. Cyfry te ani w przybliżeniu nie dochodzą ogromnej liczby, którą tu wymieniono. Liczba ta nie wypływa z projektu niniejszego; mogę o tem Izbę zapewnić na podstawie oświadczeń z najautentyczniejszych źródeł t. j. ze strony wspólnego ministerstwa wojny.

Pierwszy mówca wypowiedział pewne zapatrywania co do oddziaływania polityki rządowej na sprawę niniejszą i co do związku jej z polityką zagraniczną. Nie myślę jako minister obrony krajowej zapuszczać się tu w kwestje polityki wewnętrznej, ale przecież na niektóre punkta radbym odpowiedzieć. Był czas, że język armii, jeśli się wolno tak wyrazić, był także językiem całej monarchii. Dziś jest inaczej, lecz na to złożyły się rozmaite przyczyny i stosunki. Rząd obecny nie stworzył tych stosunków i prawnej ich podstawy, na której one dalej rozwijać się mogą; przejął je z obowiązkiem uczynienia im zadość w miarę sił i możności.

Szanowny mówca pierwszy sam powiedział, że nie chce w zamiarach rządu poszukiwać tendencyj sprzecznych z polityką zagraniczną. Otóż nie potrzeba na to ani zapewnienia ani obrony, że rząd może podzielać tylko najwyższą wolę, która znajduje wyraz w polityce zagranicznej, boć jest rządem Jego ces.-król. Mości. Żaden minister, pomny złożonej przysięgi, nie mógłby sprawować swego urzędu, gdyby nie czuł się z najgłębszego przekonania obowiązanym politykę tę popierać. Ponieważ zaś w systemie rządu lub w jego skutkach chcecie się panowie dopatrywać czarnych punktów dla polityki zagranicznej, przeto niechże i tu znów zaznaczę, iż w długim okresie czasu, odkąd ten rząd jest u steru, podstawa polityki zagranicznej doznała tylko rozszerzenia, pogłębienia, a wszystkie znaczniejsze stronnictwa i narodowości i sfery nasze polityczne, politykę tę akceptują i popierać ją są gotowe.

Polityka ta zyskuje zgodę przeróżnych żywiołów monarchii tem właśnie, że nie wychodzi ze stanowiska jednostronnie narodowego, lecz ze stanowiska interesów Austrji jako całości państwowej. I bardzo jest wątpliwem, czyby pod rządami jednostronnie narodowemi wielka liczba innych ludów skuteczniej i chętniej politykę tę popierała. (Bardzo słusznie! z prawicy.)

Przyjęcie ustawy o sile zbrojnej będzie kategoryczną na pytania te odpowiedzią. Gdy będziemy gotowi bronić polityki naszej przy pomocy $1\frac{1}{2}$ miliona zorganizowanych wojowników, będziemy mogli czuć się zadowolonymi. Takie jest znaczenie naszego przymierza — ważniejsze od mów wszelkich. A żołnierze austrjaccy, gdy powołani będą do obrony ojczyzny, pójdą nie za sympatjami politycznemi lub antypatjami, lecz, jak to zawsze czynili, za poczuciem obowiązku — za głosem swego cesarza. (Huczne brawa z prawicy.)

Zastrzegano się, że głos oddany za tym projektem, nie będzie głosem, oddanym rządowi. Ależ rząd nigdy się tego nie domagał. Rząd podjął się

PRZEZ PŁOMIENIE.

NOWELA

przez

Marję Turzymę.

(Ciąg dalszy).

„Tak doszłam do lat dwudziestu pięciu. Pomimo, że byłam podobno ładna i że słyszałam wiele pochlebnych słówek, a występy moje na koncertach uchodziły za prawdziwe tryumfy, nie miałam nigdy starających się o moją rękę. Żyłyśmy z matką na uboczu, wiedziano, że jestem biedna, więc naturalnie nikt się nie kwapił.

„Jednego wieczora byłyśmy z matką na zebraniu z powodu imienin jednej z moich uczennic. Tam przedstawiono mi pana Z., bezdzietnego wdowca, obywatela bardzo zamożnego i cieszącego się ogólnem poważaniem. Był to człowiek pięćdziesięcioletni, wesoły i szczery, lubiący muzykę i balet, wista i szansonetki. Zachwycił się mną. Zaczął bywać, a matka i wszyscy znajomi byli tak tem uszczęśliwieni, że i ja wkrótce uwierzyłam, że była to szczególna łaska losu. Ponieważ zaś czułam się już moim zawodem nauczycielki muzyki znużoną i zapadałam na zdrowiu, nie namyślając się długo, zostałam wkrótce jego żoną.

„Był dla mnie bardzo dobry. Przyjechawszy do naszego domu, zastałam pełne szafy bielizny i sukien, pełny kredens porcelany, pełną kasetę srebra. Była to wielka delikatność z jego strony, że nie wspomniał mi przedtem ani słówkiem o tej niespodziance — i dowiedziałam się o niej dopiero jako jego żona. Wszystko to miało moje panieńskie cyfry i uzupełniało moją skromną wyprawę.

„Matka moja nie posiadała się z radości. Gospodarowała zawzięcie — i nigdy nie widziałam jej tak wesołą i szczęśliwą. Ja także byłam zadowoloną. Miałam dużo książek i pyszny fortepian, a kiedy w piersiach budził się czasem żal jakiś i niepojęta tęsknota, przypisywałam to zdenerwowaniu i zawiedzionym kilkakrotnie macierzyńskim nadziejom.

„Nareszcie w cztery lata po ślubie Bóg dał mi córkę. Nie jestem w stanie opisać mojej radości, choć cud to był tylko, żem nie przepłaciła życiem tego szczęścia. Pod grozą śmierci zakazano mi ponowne macierzyństwo — zajęłam się więc wyłącznie kolebką mej dzieciny i odtąd byłam zupełnie szczęśliwą.

„Już przedtem mało bywałam w świecie, bo sąsiedztwa mieliśmy niezabawne, mąż mój zaś do Warszawy jeździć nie lubił, a mnie tam nic nie ciągnęło. Od chwili urodzenia mojej córki, nigdzie też bez niej nie wyjeżdżałam. Bo i na co? Cały świat miałam w jej modrych oczkach i śmiejącej buzi. Jej także zawdzięczam, że niespodziewanie śmierć mojej matki, która zaziębiwszy się przy gospodarstwie, w parę dni życie zakończyła, nie stworzyło koło mnie bezbrzeżnej pustki. Mąż mój bowiem, jak większość mężów, cały dzień był zajęty gospodarstwem, a całe wieczory grywał w wista z proboszczem i rządcą. Widywaliśmy się zwykle tylko przy stole, a i wtedy zazwyczaj niewiele mieliśmy sobie do powiedzenia.

„W ten sposób przeszłam trzydziestkę, nie wyniósłszy z minionej młodości ani jednego gorętszego wspomnienia, ani jednej chwili uniesienia lub szału. Byłam żoną i matką, nie znając miłości ani namiętności.

„Nie wiedziałam, że kobieta może poczuć tę gorączkę krwi, która napełnia na jawie piersi niespokojną trwogą czy nadzieją, a we śnie zapala w wyobraźni płomienne mary, upajające pieszczotą i szepczące namiętne słowa, niesłyszane nigdy w rzeczywistości. Marzenia moje układały się w duszy do snu jedne po drugich — i stałam się tak spokojną i zadowoloną, że nie pragnęłam nic i nie spodziewałam się nic dla siebie. Czasem tylko, kiedy marzyłam o przyszłości mojej córki, mimowoli budziło się we mnie pragnienie, żeby jej dola inną była od mojej. I to było jedyną skargą mej duszy.

„Gdyby mi kto był wtedy powiedział, że wszystkie młodzieńcze pragnienia i porywy nie zamarły jeszcze w moich piersiach, że stworzyły one tylko materjał palny, który za dotknięciem iskry, miał buchnąć strasznym płomieniem i spalić we mnie wszystko, co przed tem uważałam za świętość i cnotę — byłabym roześmiała się głośno. Byłam przecież tak spokojna, chłodna i uczciwa..."

Zatrzymała się chwilę, patrząc w płomienie na kominku, a z pod długich jej rzęs sypały się iskry, jakby w przymkniętych jej oczach dogasał żar ognia, o którym mówiła przed chwilą.

„...Z majątkiem mego męża graniczyła piękna wieś, której właścicielem był młody chłopiec, sierota. Opiekunem jego był mój mąż, jako daleki krewny i bliski sąsiad. Chłopiec kończył szkoły w Warszawie i spędzał co roku wakacje w domu mego męża. Już po mojem zamążpójściu był dwa razy, przez całe lato u nas — i serdecznie go lubiłam, bo dzieciak był wesoły, dowcipny i usłużny.

„Po złożeniu ostatnich egzaminów wyjechał na agronomiczne studja za granicę. Bawił tam pięć lat, podczas których raz tylko do nas przyjechał. Ja go jednak nie widziałam, gdyż byłam we Franzensbadzie. Mąż mój posyłał mu pieniądze, odbierał od niego dość częste listy i pochlebne o nim opinie od profesorów i znajomych.

„Miałam właśnie trzydzieści pięć lat, kiedy napisał, że myśli powrócić do ojczystej wioski i poświęcić się gospodarstwu. List przepełniony był świetnemi planami, pełnemi zapału i przywiązania do ojczystej ziemi, której chciał przyswoić wszystkie zdobycze cywilizacji, jakie poznał w podróżach swoich po świecie. W parę tygodni po liście przyjechał sam, ale pokazało się, że dom mieszkalny w jego majątku był tak zrujnowany, iż niepodobna było zająć w nim choćby parę pokoi bez podjęcia gruntownej restauracji. Że zaś dzierżawca zajmował oficynę i do św. Michała miał dzierżawę, mąż mój zaproponował młodemu sąsiadowi, aby zamieszkał przez ten czas u nas i dojeżdżając do swego majątku, nadzorował odnawianie domu i zapoznawał się z gruntami których i tak zaraz nie mógł objąć. O całym układzie dowiedziałam się dopiero zobaczywszy gościa, którego mój mąż przywiózł, wyjechał bowiem na jego powitanie do najbliższej stacji

„W młodzieńcu, który stanął przedemną nie byłabym nigdy poznała dawnego figlarnego chłopca. Pomimo, że miał dopiero dwadzieścia trzy lat, bujny zarost ocieniał jego usta, pełne i czerwone jak kwiat granatu. Oczy duże, szafirowe, ocienione długą ciemną rzęsą, patrzyły poważnie, a białe myślące czoło odbijało wdzięcznie od bujnych miękkich włosów, które czasem wydawały się czarne, czasem zaś, zwłaszcza w promieniach słońca, mieniły się prawie złotem..."

Zdawała się upajać wspomnieniem tej chwili, kiedy stanął przed nią w całej krasie młodości i siły. Nie wątpiłam, że młodzieńcem tym był jej mąż teraźniejszy. Miał on i teraz takie rozumne, głębokie spojrzenie.

— Wszak to był pan Gustaw — zapytałam.

....Tak, to był Gustaw. Dotąd nie mogę pojąć, jak się to stało, że ja, com przeżyła całą młodość bez wrażeń gorętszych i bez marzeń prawie, oszalałam nagle wtenczas, kiedy już sam wiek powinien mi był być tarczą — a młodość jego, w sercu tak spokojnie dotąd bijącem, raczej macierzyńskie jak kobiece powinna była poruszyć struny.

„Byliśmy prawie ciągle razem. On wyjeżdżał rano na parę godzin do siebie, podczas kiedy ja gospodarowałam. Potem wracał i nie odstępował mnie już do wieczora. Towarzyszyła nam tylko zawsze mała Ela, ale ona nawykła bawić się cicho, więc mogliśmy czytywać i grać razem po kilka godzin z rzędu bez przeszkody. Jak wiesz, Gustaw gra bardzo ładnie na skrzypcach, to też grywaliśmy całemi wieczorami, kiedy Ela poszła spać, a mąż mój grał w swoim pokoju nieskończonego wista.

„Zaraz od pierwszych dni dziwny niepokój wkradł się do mojej duszy. Coraz częściej stawała mi przed oczami moja bezbarwna młodość, życie bez miłości i szczęścia. Wtedy w oczach perliły się łzy, a pierś wzbierała westchnieniem. On patrzył na mnie, brał za rękę, chciał coś mówić, lecz potem zrywał się najczęściej, chwytając się za głowę i wybiegając do ogrodu. Ja wtedy szłam zwolna do swego pokoju, klękałam przed wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa, lub nad kolebką mojej śpiącej dzieciny, a w piersiach szalała mi straszna burza.

„Coraz częściej unikaliśmy się niby, a jakaś niezwyciężona siła zbliżała nas na nowo, zaciskaliśmy rozpaczliwie usta, a przecie zdradzała nas namiętna mowa oczu. Przestaliśmy grywać wieczorami, a braliśmy natomiast jakieś poważne dzieło do czytania. Ale i jemu głos rwał się w piersiach, i mnie słowa zamierały na ustach. Milkliśmy, nie wiedząc jak i kiedy, oczy goniły światło lampy, lub majaczące przez okna cienie drzew w ogrodzie. Czasem spotkały się nasze oczy lub dłonie i zostawały tak długą chwilę — jakby nic nie było w stanie ich rozerwać, a w sercach było i strasznie i niespokojnie — i rozkosznie i boleśnie. Czasem znów, kiedy on był wesoły, lub z zapałem młodzieńczym roztaczał swoje szerokie poglądy i śmiałe teorje, zdawało mi się, że pod jego tchnieniem powstrzymana młodość moja budzi się z uśpienia i zakwita bujnem kwieciem. Wtedy w duszy i w sercu brzmiało jakieś głośne alleluja — jakiś nieokreślony hymn szczęścia i uniesienia.

(C. d. n.)

przedewszystkiem obowiązku bronić tego projektu w miarę sił. I zdaje mi się, że żadne ciało reprezentacyjne nie zwykło uchwalać projektu tego rodzaju z miłości ku temu lub owemu rządowi, lecz jedynie tylko na rzecz całej ojczyzny; a rząd gdy projekt niniejszy będzie uchwalony, złoży go poprostu gdzie należy, t. j. na stopniach tronu. (Brawo! brawo! z prawicy.)

Kończę już moje wywody, a w tem zakończeniu pozwólcie mi panowie stanąć zupełnie już na stanowisku Ministra obrony krajowej, i zaznaczyć, że przeciwieństwa, któremi różnią się stronnictwa w życiu politycznem, znikają, gdy chodzi o żywotne interesa całej ojczyzny; że w takich sprawach znajdnje się grunt jedności i współdziałanie wszystkich bez różnicy.

Pomnijcie na dzielną armię naszą, która w ustawie tej ma rękojmię niezłomną podstawę — tę armię, która zawsze była wzorem chętnego do poświęceń wspólnego działania za cesarza i państwo, i która zasługuje na zaufanie, jakiem darzycie zgromadzonych jako lud w zbroi własnych synów i braci, uznanie, którego jej nawet przeciwnik nigdy nie odmówił. Spojrzyjmy w górę, gdzie władnie teraz niezliczone obszary nieograniczonej miłości, przywiązania i oddania z wszystkich części tego rozległego państwa, z wszystkich serc Jego ludów razem się zgromadziły, a gdy ujrzymy, co nas jednoczy, wtedy powiemy: Austrja niech będzie silna i niech pozostanie potężna! (Huczne brawa z prawicy).

Dep. Dr. Derschatta zaznaczył wielkie ciężary, jakie pociąga za sobą nowa ustawa wojskowa. Mowca wielbi przymierze z Niemcami, jako pokój, a która rozbija się wszelkie zaczepki, skierowane ku zaburzeniom pokoju europejskiego.

Dep. dr. Gregr: Głosy posłów z lewicy robią takie wrażenie, jak gdyby ci panowie uchwalali ustawę wojskową głównie ze względu na niemiecko-austrjackie przymierze. Uchwalają oni tę ustawę nie dla hr. Taaffego, lecz dla hr. Kalnokyego, wyrażając wotum ufności dla jego polityki zagranicznej. Dla hr. Taaffego jest to rzecz obojętna, on dla swojej osoby nie potrzebuje armii, on i bez żołnierzy umie sobie dać radę. Kto jednak potrzebuje silnej armii, to państwo austryjackie, a jeśli panowie z lewicy twierdzą, iż wzmocnienie i pomnożenie austrjackiego wojska jest zarazem wzmocnieniem i pomnożeniem niemiecko-austrjackiej armii związkowej, robi to wrażenie, jak gdyby już dziś armia austrjacka stała pod naczelną komendą jakiegoś pruskiego dowódzcy. Bogu dzięki tak jeszcze nie jest, ale jest to rzeczą charakterystyczną i rzuca szczególne światło na ostateczne cele owej partji, jeśli się słyszy: my chcemy silnej Austrji, aby państwo niemieckie miało w niej silnego sprzymierzeńca. Robi to wrażenie, jak gdyby ci panowie ustawę wojskową uchwalali nietyle dla Austrji, ile raczej dla państwa niemieckiego. Wchodzi tu w grę widocznie nadzieja, iż znowu przyjdzie czas, w którym wojska austrjackie przelewać będą krew za jedność, wielkość i honor Niemiec. W historji nie byłoby to nowością. Austrjacki feldmarszałek Radecky powiedział raz: „Prócz Szwecji i Norwegii nie ma na europejskim kontynencie kraju, a w Niemczech ani jednej kwadratowej mili, którejby wojska austrjackie nie skropiły krwią dla sławy i honoru Niemiec". Widzimy to zresztą wyryte na twardym marmurze, na pomniku arcyks. Karola, gdzie napisano: „Wytrwałemu bojownikowi za honor Niemiec". Ale, moi panowie, byłoby rzeczą interesującą wiedzieć, ile czeskiej, polskiej, węgierskiej i włoskiej krwi popłynęło w tych walkach za honor Niemiec. Prawda, że wówczas stały Niemcy pod hegemonją Austrji, ale gdy Austrja przez swoich kochanych sprzymierzeńców wypartą została ze związku niemieckiego, przeto sława i honor Niemiec dziś nie są przywiązane do imienia Habsburgów, lecz do Hohenzollernów. I dlatego niemieckie narody muszą dobrze rozważyć, zanim przeleją krew za wielkość, sławę i honor Hohenzollernów. Jakie następstwa zwykło mieć wojenne współdziałanie z Prusami, tego jasnym dowodem jest ostatnia szlezwicko-holsztyńska wojna. Nagrodą za ówczesną pomoc austrjacką był r. 1866. Temi historycznemi faktami pouczony, nie dziw, że naród czeski, a przypuszczam, wielka część tego narodu — to nikt nie ma prawa w imieniu całego narodu przemawiać — spogląda z pewną nieufnością i nie bez pewnej obawy na niemiecko-austrjackie przymierze. A jakąż korzyść przyniosło nam dotąd niemiecko-austrjackie przymierze? Mówią, że pokój. Ale nikt nie dowiódł, czy i bez tego przymierza byłby nas trzaskał? Lecz przypuśćmy, że niemiecko-austrjackie przymierze oznacza pokój, to zapytuję: czy wreszcie pomoże nam taki pokój, który bardziej niszczy narody, niż najkrwawsza wojna?

My chcemy wielkiej i niezawisłej Austrji i dlatego uchwalimy nową ustawę dla państwa austrjackiego, a nie dla przymierza niemiecko-austrjackiego, uchwalamy tę ustawę dla cesarza austrjackiego i dla nikogo innego, a jeśli powiadam, iż uchwalamy tę ustawę dla cesarza austrjackiego, jestem tego pewny, iż cesarz austrjacki jest zarazem królem czeskim i że jako taki na zasadzie niezłomnych i ważnych traktatów objął zobowiązanie bronienia i strzeżenia praw Królestwa czeskiego i jego narodu. Uchwalamy ustawę wojskową bez względu na niemiecko-austrjackie przymierze, gdyż przymierza między wielkiemi mocarstwami nie zwykły być na wieki zawieranemi. Zarzucą mnie może, iż przemawia ze mnie nienawiść ku Prusom. Prawda, że sympatji dla Prus nie miał nigdy naród czeski, ale od wieków były zabiegi ze strony Prus, aby Czechy porwać dla siebie, a dowodem tego rok 1866. Przypominam proklamację pruską: „Do pełnego chwały Królestwa czeskiego", mocą której chciano naród czeski skłonić do oderwania się od swego domu panującego. Naród czeski zdarł z murów te proklamacje, zdeptał je nogami w obliczu zwycięzców, a gdy pruskie pułki opuszczały Czechy, wołały do nas ironicznie: Do widzenia. Prawda, że czeski naród w Austrji nie śpi na różach, ale od pruskiego panowania niech nas Bóg strzeże. Jak się bowiem powodzi Słowianom pod berłem pruskiem, tego mamy odstraszający przykład na nieszczęśliwej Wielkopolsce. Pragniemy więc, aby Austrja była silna i potężna, iżby w razie konieczności umiała rozerwać przymierze i nie dać się zmusić do przyjaźni. (Huczne oklaski ze strony młodoczechów).

Dep. Kaltenegger wnosi zamknięcie dyskusji.

Dep. Kronawetter: Aby ludy Austrji wiedziały, kto nam przeszkadza z całą gruntownością przedyskutować ustawę, wymagającą na lat 10 milionów i krwi całej ludności, wnoszę imienne głosowanie.

Zamknięcie dyskusji uchwalono 103 przeciw 97 głosom.

Zapisani do głosu mowcy *contra* wybrali jeneralnym mówcą Bärnreithera, mowcy *pro* dep. Jaworskiego.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów doniósł minister handlu na piśmie, że do budżetu należy wstawić tytułem nadzwyczajnego dochodu kwotę 2,644.900 zł., jako zwrócone od kolei Koszycko-bogumińskiej austrjackim kolejom gwarancyjne zaliczki z procentami.

Prezydent poświęca pamięci zmarłego Grocholskiego gorące i zaszczytne wspomnienie, którego Izba stojąc wysłuchała. Nastąpił dalszy ciąg ogólnej dyskusji nad ustawą wojskową.

Jeneralny mowca Bärnreither (przeciw) polemizował z zapatrywaniami Riegera i Gregra. Mowca apelował do ministra oświaty względem złagodzenia postanowień, tyczących się jednorocznych ochotników, kończąc mowę życzeniem, aby w Austrji uczyniono wreszcie to wszystko, co potrzeba, iżby takowa nie została wypartą na ostatnie miejsce pomiędzy państwami Europy.

Jeneralny mowca Jaworski (za) oświadczył, że Polacy dla tego będą głosować za nową ustawą wojskową, nakładającą nowe ciężary na ludność, aby utrzymać mocarstwowe stanowisko państwa, i z wdzięczności dla cesarza, który jest orędownikiem rozwoju narodowego. W dalszym ciągu polemizował p. Jaworski z Plenerem, który w sojuszu z Niemcami stara się ideę niemiecką naprzód wysunąć. Przymierze z Niemcami zostało zawarte, aby Europę ochronić przed niebezpieczeństwami powszechnej wojny, i aby wobec pewnych aspiracyj na wschodzie i zachodzie energicznie zawołać: „dotąd, a nie dalej". Przymierze polega na równorzędności, gdzie żadna strona nie może się mieszać do wewnętrznych stosunków drugiej.

Z drugiej strony mowca nie może się zgodzić na stanowisko Gregra, który głosuje za ustawą mimo istnienia sojuszu z Niemcami. Uważa on bowiem sojusz za potrzebny, ten bowiem przyszedł do skutku dla obrony od pewnych aspiracyj ze wschodu i zachodu. Do Plenera zwrócony wytyka skargi Niemców na ucisk niemieckości jako nienzasadnione. Niemcy powinni być zadowoleni ze swego stanowiska. „Dla drugich Niemiec nie ma już miejsca w Europie!" (oklaski). Mowca odzywa się do lewicy, aby i innym żyć pozwoliła; kwestja językowa w Austrji najlepiej się rozwiąże, jeśli się jej nie będzie usiłowało w ogóle rozwiązywać, w każdym razie jeśli nie będzie się zadawało w tym kierunku żadnego przymusu.

Zallinger oświadcza przeciw wywodom Plenera, że kwestja rzymska czeka na rozwiązanie, i że Włochy tak długo nie dojdą do spokoju, dopóki świecka władza papieża nie będzie przywróconą.

Po przemówieniu sprawozdawcy Kinskiego uchwalono wszystkiemi głosami przeciw głosom demokratów i antisemitów przystąpić do szczegółowej rozprawy.

Do §. 1. zabiera głos p. Waszaty (młodo-czech). Zbaczając od właściwego tematu, zaznaczył on, że Austro-Węgry winne wdzięczność Rosji za swe ocalenie w r. 1848. Doradzał więc, ażeby Austro-Węgry zmieniły sojusznika. W takim razie nie potrzebaby było ustawy wojskowej, bo nie byłoby nieprzyjaciela. Smolka przywołuje mowcę do porządku. Ten oświadcza, że skończył mowę.

Kowalski uskarżał się na wypieranie niemieckiej mowy z armii, i dopominał się lepszego kultywowania języka niemieckiego w Austrji, ażeby i Rusini mogli osiągać stopnie podoficerskie; dopominał się dalej polepszenia wiktu żołnierskiego i łagodniejszego traktowania rekrutów przy musztrze.

Türck oświadcza imieniem prusofilskich antisemitów, że jego stronnictwo dopóty przeciwne będzie ustawie wojskowej, dopóki rząd nie zawiadomi ich, na jak długi czas zawarty został sojusz austro-niemiecki.

Heinrich gani surowe traktowanie rekrutów podczas musztry. Przełożeni częstokroć doprowadzają rekrutów przez sekatury do samobójstwa. Następnie wnosi Hompesz zamknięcie dyskusji, przeciw czemu Kronawetter gorąco protestuje. Zamknięcie dyskusji przyjęto 181 głosami przeciw 80, poczem przyjęto § 1 i 2 bez debaty.

Następne posiedzenie dziś.

---

†

Kazimierz Grocholski.

Z nad modrego Adrjatyku dochodzi nas wiadomość, która żałobnem echem odbije się w sercu każdego Polaka. W nocy z d. 10. na 11. grudnia zmarł w Abbazji Kazimierz Grocholski. Ostatni może, który czamary polskiej nie zrzucał ani w domu, ani na trybunie parlamentarnej, ani na ulicy, ani w gabinecie ministerjalnym — ostatni może zstąpił do grobu...

Tradycją już za życia Grocholskiego stały się jego marszczone buty i szara kapota — były one bowiem wiernym symbolem charakteru i cnót męża, którego okrywały. Polak na wskróś i szlachcic polski w tem rozumieniu, że szlachcie jako przodownikom narodu należy pierwszym nastawiać piersi i pracować wytrwale w obronie i dla dobra ojczyzny, nie zeszedł Grocholski nigdy ani krokiem z tej drogi. Nie należał zaś do tych, co pouczają i wskazują wzniosłe kierunki innym, ale sami są dość ostrożni lub leniwi, ażeby na nie wstępować. Przeciwnie, całem swojem życiem jako gospodarz, obywatel, patrjota i mąż stanu dawał ze siebie przykład jak pracować, bronić i walczyć należy. I można rzec, że zginął na polu pracy publicznej, jak żołnierz na placu boju, bo zaledwie przed sześciu tygodniami opuścił stanowisko prezesa Koła polskiego, czując, że życie w nim gaśnie. Udał się do słonecznego zacisza nad zatoką kwarnerską, do swej ulubionej Abbazji, a wyjeżdżając żegnał kolegów z tem przeczuciem, że ich już nigdy nie ujrzy...

Z Grocholskim zstąpił do grobu najczystszy typ polskiego konserwatysty i dlatego ubytek jego bardzo da się odczuć, a nie łatwo zastąpić. Umysł jasny, zawsze trzeźwy a przezorny, umiał on się liczyć z danemi stosunkami i okolicznościami, zawsze jednak zwracał czujne oko na te zdobycze, na których życie narodu historycznie się rozwija, i bronił ich ze stałością i wytrwałością, przechodzącą w upór. Ostatni jego występ w obronie praw propinacyjnych w sejmie — pomimo pewnego obniżenia siły, świadczącego o niszczących wpływach wieku i choroby — był przecież tylko ostatniem ogniwem w łańcuchu bezustannych walk, które Grocholski staczał o przyrodzone i nabyte prawa narodu. Miałkie umysły widziały w tej obronie jedynie zaściankowość szlachecką, bezmyślne zacofanie, rdzę pojęć, niezdolnych do wszelkiego postępu, i jako charakterystykę postępowania Grocholskiego cytowały z lubością słynne jego powiedzenie w sejmie, powtórzone za jednym z włościańskich posłów ruskich: „Naj bude jak buwało!" Kto jednak głębiej wnikał w motywa tego umysłu trzeźwego, kto był w tem położeniu, że mógł bliżej ocenić popędy tego szlachetnego serca, kto ważył na szali obywatelskich obowiązków niezłomny charakter tego patrjoty — ten wiedział, jak sumiennie starał się on poznawać wszystkie dobre i złe strony rzucanych między nas innowacyj, i z jakim rozumem i głębokiem poczuciem obowiązku bronił częstokroć stanowiska, aby „tak buło jak buwało".

Jak każdy człowiek z wybitnym charakterem, doprowadzał nieraz ś. p. Grocholski aż do uporu w swem postępowaniu, nie był jednak nieprzystępny argumentom, jeśli te były silniejsze od jego rozumowania. Wówczas nietylko składał broń, lecz umiał szczerze i uczciwie bronić stanowiska, na które dał się dobrowolnie sprowadzić. A jeśli już bronił, to bronił wobec wszystkich — i wielkich i małych — z równą stanowczością, zapałem i bezwzględnością, narażał się gdy tego było potrzeba, kłócił się i groził — a nigdy chętka taniej popularności lub zdobycia jakichkolwiek dostojeństw nie wstrzymywała go od tego, co za swój święty obowiązek poczytywał.

W tej duszy zamkniętej, otwierającej się rzadko i mało komu — w tem zacnem sercu, bijącem gorąco, choć z pozornym chłodem — leżało na dnie także hasło: „Naj bude jak buwało" — ale w znaczeniu tej wysokiej idei, która nas wszystkich porywa w przeszłość i która nam żelazną nakazuje pracę, ażeby ojczyzna ta nasza odżyła kiedyś taką jak bywała...

* * *

Grocholski Kazimierz urodził się w r. 1815. w Różyskach pow. skałackim. Na wydział prawny uczęszczał we Lwowie i Wiedniu, w r. 1839. otrzymał stopień doktorski, potem przebył dwa lata w służbie państwowej, a mianowicie w prokuratorji skarbu we Lwowie. W r. 1842. ożeniwszy się, usunął się do życia prywatnego i jako rolnik osiadł w swym majątku rodzinnym.

Wskutek rodzinnych stosunków przebywał czas jakiś na Podolu rosyjskiem i tam poznał dokładnie i przeniknął system rządu rosyjskiego, nabrał przekonania o nieubłaganej jego nienawiści do narodu polskiego i nauczył się widzieć w nim najgorsze i najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla tego, co tak umiłował. Przez cały przeciąg późniejszego zawodu publicznego miał też Grocholski głównie na uwadze to niebezpieczeństwo i bez złudzeń, ale z siłą głębokiego przekonania walczył z niem.

Po nadaniu konstytucji pojawia się Grocholski na arenie życia publicznego i wkrótce zajmuje w niem wybitne stanowisko.

Wybrany do Sejmu w roku 1861., zasiadał czas jakiś w Wydziale krajowym i był zastępcą marszałka; w tym samym roku wybrany przez Sejm do Rady państwa, został prezesem Koła polskiego w Wiedniu a odtąd godność ta indentyfikowała się z jego osobą. W skutek śmierci żony cofnął się chwilowo z życia publicznego. W roku 1867. wyjątkowo nie zasiadał w Radzie państwa i dopiero w r. 1868. wszedł w skład delegacji galicyjskiej. Wielkie wzięcie i szacunek współobywateli towarzyszyły mu od początku i wzrastały w niezwykły u nas sposób.

W Sejmie i Radzie państwa zajął od razu znaczne stanowisko. Każdy się z panem Kazimierzem liczył. Wybierany z monotonną systematycznością do wszystkich ważniejszych komisyj, zasiadał różnemi czasy w komisjach adresowych oraz w pamiętnej komisji rezolucyjnej w r. 1868. W Sejmie miał ważną o rezolucji mowę, która zrobiła wielkie wrażenie. Nacechował wówczas swoje antifederalistyczne zapatrywania, lecz oraz dążenie do uzyskania odrębności dla naszego kraju, jako szczebla do przyszłości, wiążącej się z wiekową przeszłością. Zwolennik wystąpienia delegacji polskiej z Rady państwa za mieszczańskiego ministerjum, wstąpił jako minister dla Galicji do rządu w maju 1871 r. Powołanie jego do ministerjum powitanem zostało przychylnie w kraju, a w Wiedniu, między ludnością i w sferach najwyższych budził p. Kazimierz pełną życzliwości ciekawość. Wszyscy pragnęli poznać tego „Sarmatę", który w polskim stroju zasiąść miał w radzie korony Habsburgów.

Ś. p. Grocholski powodując się zresztą słusznem uczuciem przyzwoitości i delikatności, wchodząc do ministerjum, zapytał monarchę czy może zachować strój narodowy i otrzymał nietylko pozwolenie, ale polecenie, aby go nie zdejmował.

W październiku r. 1871, wskutek zupełnego przeistoczenia ministerjum, ustąpił z rządu. W r. 1873 wybrany z bezpośrednich już wyborów do Rady państwa z większej własności w Tarnopolskiem, powoływanym był zawsze do Delegacyj wspólnych. W Radzie państwa wybieranym był do ważniejszych komisyj, między inemi do adresowej w r. 1873 i 1878, nareszcie przy końcu do ugodowej, która przeprowadzała mozolne dzieło odnowienia finansowego paktu z Węgrami. Praca w tej komisji przyniosła p. Grocholskiemu, jako naczelnikowi delegacji polskiej, jedyną w całym zawodzie godność, radcy tajnego i tytuł ekscellencji. Było to nietylko odznaczenie człowieka zasłużonego, ale uznanie dla kraju i jego reprezentacji; tak wszyscy zrozumieli je, tak je zrozumiał także p. Grocholski i dlatego był z niego zadowolony, on, który stał zawsze wyżej wszelkiej próżności.

Prezesem Koła polskiego w Wiedniu był do ostatniej chwili, i tak go z Kołem identyfikowano, że co oświadczył lub przyrzekł w imieniu delegacji, to brano już jako niewzruszone.

W Sejmie zasiadał śp. Grocholski jako poseł gmin wiejskich z okręgu Skałat-Grzymałów i był naczelnikiem tz. frakcji podolskiej.

W ostatnich czasach, zajęty prawie wyłącznie sprawami Koła polskiego i Rady państwa, a potrzebujący wypoczynku i ratowania skołatanego zdrowia, mały już brał udział w sprawach sejmowych i rzadko kiedy i na krótko tylko pojawiał się w sejmie. Ostatnim jego występem parlamentarnym była jednakże mowa wypowiedziana na posiedzeniu sejmu dnia 18. października br.

Koło polskie wysłało deputację złożoną z posłów Kluckiego i Wolańskiego na pogrzeb swego prezesa do Abbazji. Zwłoki wielkiego obywatela i patrjoty przeniesione zostaną do kraju.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. grudnia.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się wo czwartek dnia 13. bm. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Prośba p. Bardacha o podwyższenie wynagrodzenia za konserwację sieci telefonicznej. Petycja urzędników miejskiej Izby obrachunkowej o polepszenie dotacji. Towarzystwo muzyczne „Harmonia" o subwencję. Wnioski w sprawie zabezpieczenia dostawy obuwia dla korpusu m. straży ogniowej od 1. stycznia 1889. Sprawa utworzenia filij przy szkołach żeńskich im. św. Anny i Czackiego. Wniosek w sprawie sprzedaży Tow. pomocy naukowej gruntu m. na Zofijówce pod budowę bursy. Oferta rzeźbiarza p. Tadeusza Barącza w sprawie pomnika dla króla Jana III. Sprawa wydzierżawienia głównego folwarku w Błotni. Sprawa kreowania dwóch posad nauczycielek młodszych przy szkole żeńskiej PP. Benedyktynek orm. Wniosek w sprawie nadania stypendjów z fundacji Karola Kiselki.

* **Julian Klaczko** przybył onegdaj z Wenecji do Wiednia i przepędzi święta Bożego Narodzenia w Krakowie.

* **Henryk Sienkiewicz** odebrał w Warszawie od nieznanej i niewiadomej osoby sumę rs. 15 tysięcy. Do pakietu dołączona była kartka zawierająca słowa: *Henrykowi Sienkiewiczowi, Michał Wołodyjowski*. W oczekiwaniu bliższych wyjaśnień Henryk Sienkiewicz złożył powyższą sumę w Towarzystwie kredytowem ziemskiem w Warszawie.

* **Dr. Teodor Heryng**, znany laryngolog warszawski wezwany został w tych dniach do biura konsulatu niemieckiego w Warszawie. Dr. H. doręczono list podpisany przez cesarza Wilhelma II., który dziękuje mu za usługi oddane jego zmarłemu ojcu cesarzowi Fryderykowi. Do listu monarcha Niemiec dołączył tytułem pamiątki, piękny wazon porcelanowy mający prawdziwą wartość artystyczną.

* **P. Ludwik Noss, burmistrz z Czortkowa**, imieniem komitetu wieczorku Mickiewiczowskiego nadesłał na ręce p. Ignacego Kurniewicza im. Wydz. kraj. 26 zł. 83 ct. na rzecz Tow. wzaj. pomocy uczestn. powst. polsk. w 1863/4.

* **Nadzwyczajny awans w armii** ma być ogłoszonym w czasie świąt Bożego Narodzenia.

* **Mianowania**. Rada szkolna kraj. zamianowała Juliana Nowakowskiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły ludowej w Złotym Potoku na trzyklasową przeistoczonej.

* **Zmarli**. Dr. Józef Danek lekarz miejski i salinarny w Dolinie, zmarł tamże. Zmarły cieszył się rozgłosem zdolnego lekarza i otaczany był powszechnym szacunkiem dla swych przymiotów osobistych.

* **Wydział towarzystwa** bratniej pomocy słuchaczów politechniki ma zaszczyt zawiadomić szanowną Redakcję, że na walnem zgromadzeniu członków towarzystwa z końcem listopada i początkiem grudnia przyjęto sprawozdanie ustępującego wydziału, udzielając mu absolutorjum z uznaniem za jego działalność. To walne zgromadzenie uchwaliło utworzyć z odsetek funduszu żelaznego towarzystwa godnym a potrzebującym członkom towarzystwa bez różnicy wyznań i narodowości stypendjum. Wypłata stypendjum nastąpi w dziesięciu ratach miesięcznie po 12 złr. Podania należy wnosić do 20. grudnia br. do wydziału towarzystwa, zaopatrzone książeczką legitymacyjną. Nadto polecono wydziałowi przystąpić do wprowadzenia w czyn dawniejszej myśli zbudowania domu, tanich i bezpłatnych pomieszkań dla słuchaczów politechniki i przedłożyć na najbliższem walnem zgromadzeniu odpowiednie w tej sprawie kosztorysy i wnioski.

W skład nowego zarządu towarzystwa weszli jako kuratorowie prof. dr. Placyd Dziwiński i prof. dr. Mieczysław Łazarski, jako syndyk dr. Władysław Dulęba, jako prezes Aleksander Wiktor Krüger, wiceprezes Faustyn Pruszyński, skarbnik Juliusz Oller, bibliotekarz Aleksander Klimaszewski. Wydziałowi: sekretarz Ludomir Powstański, zastępca sekretarza Jędrzej Nosowicz, Ludwik Mataszewski, Adam Lewicki, Franciszek Smereczyński, Józef Szaynok; zastępcy wydziałowych: Aleksander Wierzbicki, Wiktor Syniewski, Jędrzej Moraczewski i Tadeusz Korasadowicz.

* **Imatrykulacja uczniów**, którzy tego roku wstąpili do uniwersytetu Jagiellońskiego, odbyła się dnia 10. bm. Przemowę miał rektor profesor dr. Kasparek. Wstąpiło nowo do uniwersytetu 350 uczniów, z tych 24 na teologię, 159 na prawo, 138 na medycynę, 29 na filozofię. Ogółem jest obecnie w uniwersytecie Jagiellońskim uczniów 1290, o. 70 więcej niż w roku przeszłym.

* **Walne zgromadzenie** członków towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jagiell. w Krakowie, przyjęło sprawozdanie ustępującego zarządu i wybrało w dniu 2. grudnia br. na rok administracyjny 1888/9 prezesem Romualda Bindera, wiceprezesem Franciszka Janczego, podskarbim I. Karola Czarnockiego, podskarbim II. Wojciecha Szukiewicza, sekretarzem zaś Włodzimierza Ławrowskiego. W skład wydziału weszli: Bukowski, Jaworski i Leja (z wydz. teologii); Borkowski, Suesser, Michalski, Grosbard, Federowicz, Waligórski, Jachimski, Jakób Teichmann, Rzonca, Żurowski, Steinberg i Zoll (z wydz. prawa i administracji); Aleksander Teichmann, Szychulski, Starzewski, Burtan, Krauss, Kotulecki, Jabłoński, Newestiuk, Nowak, Górski, Jaciów, Kulczycki, Rogoyski, Zakreis, Bielewicz, Ornstein (z wydz. lekarskiego), a Piechota, Chmiel, Tyrała i Cachel (z wydz. filozoficznego).

* **Posiedzenie komitetu obszerniejszego balu techników**, odbędzie się we czwartek 13. bm. o 7. wieczór w gmachu szkoły politechnicznej drzwi nr. 278.

* **Zjazd adwokatów kroackich** odbywa się w Zagrzebiu. Zjazd jest bardzo liczny. Jakkolwiek adwokaci Sławońscy nie biorą w nim udziału. Porządek obrad stanowią: ordynacja adwokacka, statut dyscyplinarny i taryfa minimalna.

* **Fundacje jubileuszowe** (ciąg dalszy): 94. Celem uczczenia jubileuszu cesarskiego uchwaliła Rada gminna miasta Jaworowa utworzyć fundusz stypendyjny tym sposobem, iż corocznie przez lat 10 składać będzie na rzecz tegoż 100 zł Procenta od tak powstałej po 10 latach kwoty stanowić będą stypendjum przeznaczone dla ucznia rzemieślniczego.

95. Burmistrz miasta Tłumacza rozdzielił w d. 2 grudnia, zapomogi miejscowym ubogim z uzbieranej kwoty 80 zł.

96. Rada powiatowa brzeska postanowiła celem upamiętnienia tej samej rocznicy, utworzyć z funduszu ubogich gminnych i kar powiatowych, w kwocie zł. 7.200, fundację Domu schronienia dla nieuleczalnych ubogich.

97. Rada gminna miasta Kałusza postanowiła z tej samej okazji utworzyć fundację stypendyjną dla jednego ucznia szkół średnich, pochodzącego z Kałusza, w ten sposób, iż z kasy gminnej ma być corocznie przeznaczona na ten cel kwota 100 zł. dopóty, póki kwota fundacyjna nie wzrośnie do sumy 1000 zł.

98. Rada miasta Jarosławia postanowiła celem uczczenia tegoż jubileuszu utworzyć wieczyste stypendjum imienia cesarza, wypłacalne co 2 lata w sumie 200 zł. uczniowi zawodu rzemieślniczego pochodzącema z Jarosławia. Zarazem postanowiła Rada miasta Jarosławia nazwać nowe koszary, jakie miasto mu wybudować dla wojska, koszarami imienia cesarza.

99. Rada gminna w Jordanowie postanowiła rok rocznie w dniu 2. grudnia wypłacać 50 zł. na rzecz miejscowego stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej.

* **Na medal pamiątkowy dr. Franciszka Smolki** postępuje subskrypcja bardzo żywo. W samym Wiedniu subskrybowano już, jak nam mówią, przeszło sto medali, a skarbnik komitetu medalowego p. Apolinary Stokowski przesyła nam następujący pierwszy wykaz subskrybentów w kraju. Srebrne medale zamówili: Akademia umiejęt. w Krakowie, hr. Badeni Kaź. namiestnik, Bank hypoteczny we Lwowie, Bienkowski Adam z Czortkowa, Czerszykówna Marja, dr. Dworski Aleksander, JE. hr. Dzieduszycki Włodzimierz, Fanti Stanisław, Gamski Franciszek, Horowitz Samuel, dr. Hoszard Franciszek, ks. arcybisk. Isakowicz, dr. Kolischer Józef, Lazarus Maurycy, hr. Łubieński Roger, Mieses Artur, hr. Potocki Artur, Rieger Władysław, Romer Gustaw, Schayer Karol, Stokowski Apolinary, Wydział pow. w Buczaczu, Zima Franciszek po jednemu, tj. razem 23 sztuk. Bronzowe zaś zamówili dotychczas pp. Abrahamowicz Adolf, Bartmański Roman, Bereźnicki Teofil, dr. Berson S., Bielański Bolesław, Bogdanowicz Stanisław, Cienski Ludomir, Cieślikowski inżynier, Czajkowski Jan, Czajkowski Hipolit, Dembowski Zygmunt, Doliński Franciszek, hr. Drohojowski Karol, dr. Dworski Tadeusz, JE. hr. Dzieduszycki Włodzimierz, Gizowski Józef, Gniewosz Włodzimierz, Gurski Bolesław, Heppe Edward, dr. Hoszard Franciszek, Janowski Józef, Jounga Władysław, Kędzierski Zygmunt, Komarnicki Jan, dr. Krzyżanowski Edward, hr. Lanckoroński Karol, dr. Lindner okulista, Lorsch Norbert, dr. Majer Józef, dr. Merczyński Emil, Mieses Artur, JE. ks. arcybiskup Morawski, Neuburg Julian, dr. Neusser Gustaw, Obertyński Emil, dr. Olpiński Julian, Passakas Ignacy, Pawlikowski Stanisław, Piepes Jakób, Pietruski Oktaw, dr. Piętak Leonard, Pressen Adolf, hr. Rej Mieczysław, dr. Roszkowski Gustaw, dr. Rybicki Alojzy, dr. Sawicki-Stella, Skibniewski Bronisław, Smolka Karol, hr. Stadnicki Jan, Stokowski Apolinary, ks. biskup Stupnicki, Topolnicki Julian, Wajdowski Teofil, dr. Wereszczyński Józef, dr. Wernicki Józef, Wielowiejski Władysław, dr. Wiktor Artur, Wilczyński Albert, Winnicki Kazimierz, Wrotnowski Antoni, Zajączkowski M., ks. Zawirski Tytus, Zucer Zygmunt, Zwolski Stanisław, po jednemu, hr. Artur Potocki 2. Wydział Rady powiatowej w Łańcucie 2, Wydział Rady pow. w Borszczowie 6 medali.

Z Wiednia donoszą nam, że dr. Smolka pozował już p. Szarffowi i że wykonania medalu można się wkrótce spodziewać. Nadmieniamy przytem, żeśmy widzieli bardzo piękny projekt medalu z popiersiem Smolki, wykonany w gipsie przez znanego zaszczytnie rzeźbiarza p. Tadeusza Barącza. Żałować wypada, że odpowiedne wykonanie medalu w całości jest w kraju niemożliwem, i że p. Scharff tylko pod tym warunkiem wykonania modelu się podjął, że sam będzie w całości modelował, gdyż projekt p. Barącza byłby odniósł zwycięstwo. Na wszelki wypadek posłano go do oglądania p. Scharffowi, gdyż charakteryzuje szczęśliwie i trafnie nietylko rysy twarzy, lecz całą duszę naszego jubilata.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Brześciany w powiecie samborskim, zapomogę w kwocie 400 zł.

* **Nowa stacja telegraficzna.** Stacja kolei północnej cesarza Ferdynanda Libiąz, upoważnioną została do przyjmowania i odsełania telegramów rządowych i prywatnych, jakoteż doręczania nadchodzących i otwartą została dla powszechnego użytku 10. bm.

* **Statystyka czasopism polskich.** „Kraj" petersburgski donosi, że wysyła przez pocztę petersburską 4739 egzemplarzy. Na początku czwartego kwartału b. r. wysyłano przez pocztę warszawską pism codziennych: „Kurjera Warszawskiego" egz. 3.578, „Kurjera codziennego" 3.388, „Wieku" 2.836, „Słowa" 2.618, „Dziennika dla wszystkich" 2.363, „Gazety Warszawskiej" 1.700, „Gazety Polskiej" 1102, „Gazety handlowej" 686. Z pism tygodniowych: „Biesiada literacka" wysyłała 2.530 egzemplarzy, „Tygodnik Illustrowany" 2.063, „Przegląd Tygodniowy" 966, „Kłosy" 950, „Prawda" 574, „Głos" 252, „Kronika Rodzinna" 249, „Życie" 200. Dla dokładnej statystyki piśmiennictwa perjodycznego w Warszawie, należałoby najpierw do cyfr powyższych dodać liczbę egzemplarzy rozsyłanych w Warszawie, która u niektórych pism jak n. p. „Kurjera Warszawskiego" o wiele przenosi prenumeratę prowincjonalną. („Kurjer Warszawski" jest najpoczytniejszem pismem polskim, nakład jego wynosi przeszło 16.000 egz.) Nadto dodać należy, że tygodniki znaczną liczbę egzemplarzy ekspedjują na prowincjach przez agentury i księgarnie.

* **Wypadki.** Jan Sygda, zarobnik z Grodziska, powiatu łańcuckiego, liczący lat 25, został przy składaniu drzewa budulcowego na dworcu kolejowym na Podzamczu skutkiem spadnięcia belki tak niebezpiecznie w nogę skaleczony, że musiano go odwieźć do szpitala. — Koń spłoszony, którym powoził Eliasz Pełech, drożnik ze Zboisk, najechał onegdaj wieczór w całym pędzie na wóz rolnika Jana Sobejki, stojący na ulicy Kaźmierzowskiej, na którym siedziały dwie włościanki. Najechany wóz przewrócił się, skutkiem czego jedna z tych kobiet oraz Sobejko odnieśli znaczne skaleczenia. — Służąca Katarzyna S. spuściła się onegdaj wieczór, w zamiarze utopienia się, do studni przy placu Akademickim, została jednak wczas jeszcze przez stójkowego z wody wydobytą.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 12. grudnia:

Wczoraj mieliśmy wiatr zachodni, a niebo całkiem zamglone, śnieg padał w krótkich przerwach przez całą dobę i przyniósł 6·2 mm. opadu.

Średnia temperatura doby była — 1·7° C, najwyższa w południe — 1·4° C, najniższa dziś w nocy — 2·6° C.

Zniżka barometryczna 750—755, znachodziła się w Wielkiej Rosji, zwyżka 775—770 w wschodniej Francji zniżka drugorzędna utworzyła się koło Islandji.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 9 rano 762 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 12. grudnia:

Wiatr północno-zachodni, niebo zamglone, powietrze miernie wilgotne, śnieg, opad nieznaczny.

Temperatura dalej się obniża.

* **Jutro,** d. 12. grudnia: św. Łucji i Otylii. — św. Nauma.

Korespondencja od Administracji. Szanownych naszych prenumeratorów, którzy się spóźniają z nadesłaniem prenumeraty — zawiadamiamy, że nakład każdego numeru jest ściśle zastosowany do ilości abonentów — tym przeto, którzy prenumeratę później nadsełają, nie zawsze możemy posłać wszystkie zaległe numera. — Odnosi się to zwłaszcza do nr. 285, który uległ konfiskacie — sporządziliśmy wprawdzie nowy nakład, ale i ten wyczerpano całkowicie.

— **Namiestnik Löbl** miał do witających go w Bernie d. 9. bm. podwładnych urzędników, wedle relacji dziennika *Tagesbote* następującą przemowę: „Z łaski cesarza powołany na urząd namiestnika Morawy, świadomy jestem w zupełności tych wielkich i ciężkich obowiązków, które na mnie ów urząd nakłada, i co do których liczę na gorliwe poparcie ze strony panów. Z niezawodnych źródeł wiem, że kierownictwo spraw urzędowych spoczywa w wypróbowanych rękach i że cały personal odznacza się wierno-

ścią względem obowiązków, jako też znajomością stosunków i potrzeb ludności tego kraju. Zadanie nie będzie wobec tego ułatwione. Proszę tedy panów, abyście nadal ze spokojem i bezstronnością ściśle przestrzegali ustaw państwa i tego kraju, spełniając wasze obowiązki".

— **Jubileusz Riegera.** Pisma donoszą, że Rieger otrzymał między innemi także gratulację od klubu niezawisłych posłów do Rady państwa, podpisaną imieniem tego klubu przez dr. Engla. Czeska młodzież akademicka wystosowała do dr. Riegera adres gratulacyjny. Między innemi nadesłali depesze z Petersburga z życzeniami „bawiący w Rosji Bułgarzy", a Charkowa niejaki Mikulejski, z Sofii grono osiadłych tam Czechów.

Od ministrów Taaffego, Schönborna, Pražaka, Gautscha, Zaleskiego, jako też od komenderującego JE. Filipowicza otrzymał Rieger również gratulacje. Nadeszły także gratulacyjne pisma od reprezentacyj prawie wszystkich miast czeskich. W spisie gratulacyj telegraficznych spotykamy dalej nazwiska ks. Czartoryskiego, Ottona Hausnera, jen. Kuhna, rady dworu Blummenecka, klub słoweński, p. Kielanowskiego ze Lwowa, ks. Leona Sapiehy z Korolówki, Czytelni akademickiej krakowskiej, Czernina z Petersburga, z petersburskiej kolonii Czechów, dr. Daszczowa z Sofii, redakcji *Slavia* z Racine w stanie Wisconsin, kolonii czeskiej w Milwaukee.

Na onegdajszym bankiecie urządzonym ku uczczeniu Riegera zebrało się 390 osób. Bankiet rozpoczął marszałek krajowy czeski ks. Jerzy Lobkowitz toastem na cześć cesarza. Następnie przemawiał burmistrz Pragi dr. Solc, pijąc za zdrowie jubilata, którego zasługi skreślił w wymownych słowach. Dr. Mezník złożył hołd Riegerowi imieniem czeskiego klubu, i mówcach pobratymców. Wśród frenetycznych oklasków i okrzyków „Slava" dziękował jubilat za dowody sympatji i uznania.

Przemawiali jeszcze dr. Houszka burmistrz Pilzna, rektor uniwersytetu czeskiego, dr. Sudnicka, naczelnik tow. „Ustrední Matice školska". prof. Kraidl, dr. Ruzicka im. teatru narodowego, dyrektor Fonner, słuchacz praw Matys imieniem młodzieży akademickiej, poczem jubilat powtórnie powstał i wychylił toast za pomyślność młodzieży czeskiej.

Ognistą mową porwał zgromadzonych ks. Fr. Schwarzenberg, zapewniając imieniem szlachty, że solidaryzuje się ona z ludem — na czem zakończono bankiet.

Jednym dysonansem w harmonji jakie zjednoczyła cały naród czeski około osoby wypróbowanego szermierza parlamentarnego jest głos *Neue Listów*, które z zadowoleniem podnoszą, że młodocześi nie wzięli udziału w jubileuszu Riegera, ponieważ tenże od r. 1873 przeszedł do stronnictwa klerykalno-feudalnego i dlatego nie jest już przewódcą narodu.

Obchód narodowy.

Wiedeń 9. grudnia 1888.

W małej sali towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj uroczysty obchód, poświęcony pamięci powstania listopadowego, a urządzony przez osobny komitet, w którego skład weszli panowie: Biedkowski Stanisław, ks. Czartoryski Jerzy (przewodniczący stowarzyszenia „Biblioteka Polska"), Czerwiński Władysław, Kłobukowski Stanisław (przewodniczący „Ogniska"), Kosokowski Adam, Lipiński Bronisław, hr. Łoś August (przewodniczący „Przytuliska Polskiego"), Mikulski Józef (przewodniczący „Zgody"), Stokłosiński Jan i Trug Alojzy.

Publiczność szczelnie zapełniła sporą salę.

Ks. Czartoryski zagaił obchód słowem wstępnem, które podajemy w całości. Brzmiało one:

„Szanowne zgromadzenie! Imieniem komitetu witam przybyłych tu rodaków, wiedzionych wspólną myślą, ożywionych jednem, wspólnem uczuciem. Co to za myśl, co za uczucie, zbytecznem byłoby tłumaczyć. Nie potrzebowaliśmy wyrokowywać daty pamięci, którą obchodzimy, nie potrzebowaliśmy celu zebrania specjalnie wskazać, — daty narodowe zapisane są w sercach naszych. — Zebraliśmy się tutaj, Polacy ze wszystkich warstw społeczeństwa naszego, stale lub chwilowo w Wiedniu zamieszkali, — starzy i młodzi, pracujący w różnych zawodach, w różnych kierunkach życia publicznego i prywatnego, lub przygotowujący się do tej pracy i czerpiący siły, by wspólnie z powagą obchodzić pamiątkę faktu pierwszorzędnego znaczenia w dziejach naszych, faktu nader doniosłego, pełnego smutnych chwil, ale i pocieszających; chlubny, ale i fatalne, ale też w wspomnienia wzniosłe, przedewszystkiem w przykłady budujące i w nauki nieocenione. Nie może być moim zadaniem, w tych kilku słowach oceniać doniosłość dziejową tego faktu; bądź co bądź dzisiaj jeszcze szczegółowo omawiany; ostateczny sąd o nim wydadzą zapewne dopiero późniejsze generacje.

W obecnej chwili może tem trudniej o tem mówić, wobec stanowczego zwrotu, który od dwudziestu mniej więcej lat u nas nastąpił w umysłach, dążnościach, w całem usposobieniu naszego społeczeństwa. Zwrot ten jest aż nadto widoczny, niemal jaskrawy. Nowe myśli, nowe wyobrażenia, nowe dążności przeważają; nowe nauki nowe nam drogi wskazują. Po epoce gwałtownych wybuchów, bohaterskich wysiłków i idealnych pragnień, po epoce rycerstwa i poezji nastąpiła epoka realistyczna, wydano hasło organicznej pracy. Daleko sięgająca to, radykalna zmiana; zmianę tę najsilniej czujemy my starsi, którzy tradycjami, pamięcią i wychowaniem sięgamy jeszcze do epoki minionej, a pracą już do epoki obecnej należymy. Dlatego powinno to być specjalnie naszem zadaniem, pośredniczyć między przeszłością a teraźniejszością, o to, aby kierunek ten był należycie zrozumiany, a nie spaczony, nie skrzywiony. Hasło pracy organicznej może być dla nas zbawiennem, byle było rzetelnie pojęte i należycie wykonane; nowe środki mogą być skuteczne, byle cel został tym samym, co dawniej, byle cechy główne naszego działania były też same, co dawniej, byle praca nasza nie była tylko pracą, ale walką. Ale jest to walka znacznie trudniejsza, pełna pokus i niebezpieczeństw, bo walka skromna, cicha, często obojętna, nieznana; bez tego zewnętrznego blasku, walka, w której przeciwnik nie zawsze wyraźny; walka codzienna, walka z obojętnością, walka z brakiem wytrwałości, walka z apatją i zniechęceniem.

Bez tych przymiotów jednak praca nasza byłaby zgubna; musimy koniecznie w naszej pracy zachować wszystkie te cechy, które dawniej w naszych walkach obronnych wykazywali ojcowie nasi. Na którembądź polu czynni jesteśmy, czy jesteśmy gospodarzami, rzemieślnikami, kupcami, urzędnikami, nauczycielami, politykami — pamiętajmy, że obowiązkiem naszym jest pielęgnowanie myśli narodowej w nas samych i otwarte przyznawanie się do niej na zewnątrz; że obowiązkiem naszym jest przyswajanie sobie tych nieocenionych przymiotów, których najbardziej potrzebujemy: wytrwałości, hartu duszy, niezawisłości charakteru. Ojcowie nasi pozostawili nam świetną spuściznę: oni nietylko orężem walczyć umieli; odrodzenie narodu, rozpoczęte przez komisję edukacyjną na podstawie konstytucji trzeciego maja wydało nietylko bohaterów, ale także administratorów, uczonych, poetów. To też, jakkolwiekbądź historja ostatecznie ich osądzi, my zawsze pamiętajmy o nich z uznaniem i wdzięcznością; sądźmy pobłażliwie o stronach ujemnych, spoglądając z miłością na tyle dowodów patrjotyzmu, z uwielbieniem na tyle czynów bohaterskich i na dzieła naszych poetów, zachowując w pamięci ich nauki, wzniosłe ich przykłady. Pracując sami w nadziei lepszej przyszłości, pokażmy, że umiemy przeszłość cenić, kochać, szanować! Z takiem nastrojeniem, w takiem skupieniu ducha, w takiem usposobieniu poważnem, przy niezłomnej nigdy wierze w naszą przyszłość pamiętajmy zawsze o wielkich datach naszej historji, a niech wszędzie i zawsze przy codziennej naszej pracy towarzyszy nam cząstka tego uroczystego nastroju!"

Oprócz ks. Czartoryskiego przemawiał poseł Stanisław Szczepanowski, który z ruchu przypomniał zasługi i cudowne czyny mężów powstania listopadowego ze stanowiska historycznego. Gotowość tę należy cenić tem więcej, że pan Szczepanowski został uproszony przez komitet w ostatniej niemal chwili, aby zastąpić zasłabłego pana Sawczyńskiego w wymienionym na programie odczycie.

Mówił pan Szczepanowski o doniosłości powstania listopadowego dla narodu naszego, jakoteż dla ludów Europy, które utrwaliło wolność konstytucyjną, utrwalenie idei postępowych może jedynie zawdzięczają wrażeniu, jakie walka narodu trzymilionowego przeciw potędze olbrzymiej moskiewskiej, otoczonej urokiem potęgi, wywarła na wszystkich ludach Europy. Tę siłę, ten zapał, czerpali Polacy ze świadomości swej przeszłości historycznej; nigdy bowiem nie walczyli dla celów zaborczych, tylko w obronie swego bytu, swej narodowości. Tak było za Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego; tak było za wojen krzyżackich, tak było i wtedy, gdy oręż polski Turków gromił i pod Wiedniem zabłysnął — tak było i wtedy, kiedy Polacy owe dokazali cuda, których świetną pamięć dziś obchodzimy. Rola, którą naród Polski w historji odgrywał, ważne nań nałożyła obowiązki: obowiązek sprawiedliwości, co w pierwszej linii tyczy się obecnie braci Rusinów i obowiązek spodziewania się lepszej przyszłości!

Oto myśl przewodnia i treść główna przemówienia pana Szczepanowskiego, o ile przemówienie jego, obfite w poglądy arcyciekawe i w treść głęboką w ogóle można streścić.

W pierwszej części programu miała też miejsce deklamacja akademika Madeyskiego, śpiew pani Weychert i gra na fisharmonice pana Swobody.

Część druga, obejmująca żywe obrazy, ułożone wedle rysunków Grottgera „W chacie", „Przysięga", „Bitwa" i „W kopalni" z cyklu „Lituanja" była dziełem znanego powszechnie malarza p. Tadeusza Rybkowskiego, który z niemałem poświęceniem wszelkich dołożył starań, aby stworzyć rzecz godną obchodu uroczystego. Jak trudnem było takie zadanie, łatwo zrozumieć, gdy się zważy, że dekoracje do żywych obrazów pan Rybkowski, wsparty przez pana Mikulskiego, sam malować musiał, że kostjumy trzeba było zbierać prawie ze wszystkich części Wiednia. Ale podołał pan Rybkowski swemu zadaniu w zupełności; obrazy żywe udały się świetnie i publiczność gromkiemi oklaskami wyraziła panu Rybkowskiemu uznanie.

Należy być wdzięcznym komitetowi i przewodniczącemu ks. Czartoryskiemu za podjęte trudy i prace. Spełnił komitet trudne zadanie, które wziął na siebie i stworzył obchód, który nie prędko zatrze się w pamięci tych, co w nim brali udział.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Z wczorajszego przedstawienia opery Gounodowskiej odnieśliśmy korzystne wrażenie. „Fausta" dają u nas w każdym sezonie, a pomimo to opera ta ściąga zawsze licznych widzów, którzy chcą się roskoszować przecudną jego muzyką. Na pierwszem miejscu wspomnieć należy o p. Jerominie, który już przez trzeci sezon jest prawdziwą ozdobą naszej opery. Śpiewa on i gra Mefista po mistrzowsku i porywa wszystkich — to też oklaskom nie było wczoraj końca i stwierdzono, że p. Jeromin był najlepszym Mefistem polskim we Lwowie. Obok p. Jeromina podobał nam się wczoraj bardzo p. Jerzyna, który na prędce zastąpił niedysponowanego swego kolegę włoskiego. Partję Fausta odśpiewał młody śpiewak polski lepiej, aniżeli mogliśmy przypuszczać, a jeżeli nie będzie zbytnio forsował głosu, to zajmie niezawodnie w najbliższej przyszłości takie samo stanowisko, jakie zdobyli sobie dawni nasi śpiewacy operetkowi pp. Alma i Florjański. Radzilibyśmy tylko p. Jerzynie, ażeby uważał więcej na charakteryzację Odnosi się to także do wczorajszej primadonny panny Berghi, która występowała po raz pierwszy jako Małgorzata.

Akcesorja sceniczne w dzisiejszych szczególnie czasach wiele znaczą i dlatego sądzimy, że panna Berghi zwrócić powinna większą uwagę na kostjumy, które wczoraj np. nie były wcale piękne. Co się tyczy jej śpiewu, to sądzimy, że partja Małgorzaty nie może dla sympatycznej śpiewaczki być nigdy popisową, gdyż jest dla niej za niską i bywa nawet bardzo często śpiewaną przez mezzosopranistki. Zresztą wczorajszy jej występ nazwać można szczęśliwym. Panna Berghi ma tę wielką zaletę, że śpiewa zawsze czysto i z wielkim smakiem artystycznym, a jakkolwiek nie jest ona gwiazdą pierwszorzędną a głos jej nie posiada skali bardzo obszernej — teć przecież przyznać jej należy, że śpiewa pięknie, czasami nawet efektownie, a specjalnie dla ucha ludzi muzykalnych jest nawet bardzo pożądaną akwizycją. Dla publiczności przeciętnej, żądnej efektów silnych, porywającego śpiewu, gry na wskróś dramatycznej i rozmaitych akcesorjów i fortelów, któremi się zdobywa jednym zamachem i przykuwa do siebie ucho i oko słuchacza, panna B. nie będzie może wielką atrakcją, pomimo to jednak sądzimy, że dyrekcja dobrze zrobiła, angażując tę śpiewaczkę na sezon tegoroczny. Wolimy zawsze śpiewaczkę dobrą, aniżeli gwiazdy problematycznej wartości.

A zresztą sztab śpiewaczek i śpiewaków wkrótce ma być uzupełniony — w sferach teatralnych opowiadają sobie wiele o zmianach, jakie zajść mają w kadrach naszej opery — mówią nawet o tem, że p. Sulimierski, kasjer teatralny wyjechał zagranicę po złote runo... które kasie teatralnej przynieść mają przyszłe gwiazdy operowe... Życzymy mu powodzenia. Dotychczas za nowej dyrekcji wyjeżdżał już na wojaż tak, że sekretarz teatru a później muzyk... Kto wie, może się pokaże, że kasjer na tym punkcie będzie miał szczęśliwszą rękę i większą w skutkach kompetencję... a zresztą jemu jako kasjerowi przecież najbardziej o to chodzi, ażeby kasa teatralna była zapełnioną — jego więc rzeczą, postarać się o taką Maskotę. Czekajmy więc. (?)

— **Repertoar teatralny:** Dziś we środę ostatni gościnny występ państwa Linkowskich i debiut panny Heleny Szymańskiej: 1) Po raz pierwszy „Mój mały" obrazek sceniczny w 1 akcie przez Z. P. 2) „Stacja Champbaudet" farsa w 3 aktach Labiche'a. 3) „Consilium facultatis" komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry. — We czwartek „Mikado" operetw 2 aktach Sullivana. — W piątek po raz pierwszy „Otchłań" dramat w 5 aktach a 11 odsłonach Dickensa. — W sobotę „Trubadur" opera Verdiego. Debiut panny Michaliny Frenkiel-Niwińskiej w roli Azuceny.

(+) **Koncert p. T. Berkowskiego** barytonisty zgromadził w sobotę grono słuchaczy, jak na obecne czasy bardzo liczne. Młody śpiewak cieszy się bowiem znaczną sympatją publiczności — głos jego piękny, świeży i wiele ciepła posiadający, w pierwszym rzędzie rozstrzyga w jej zjednywaniu. Niemniej na uznanie zasługują: szkoła śpiewaka, poprawna niemal bez zarzutu, jak również dykcja czysta i zrozumiała. Poczucie muzyczne, dobre ucho i spryt w pojęciu śpiewanych utworów, niemało pomagają śpiewakowi do uzyskania całości bardzo ładnej a że na zaletach tych umiano się już i poza Lwowem poznać, świadczy najwymowniej zaangażowanie p. Borkowskiego do składu opery warszawskiej.

Obok koncertanta zbierały laury panie Kasprowiczowa, która w ostatniej chwili dzielnie zastąpiła p. Majeranowską nie zmieniając programu i panna Pysznikówna za świetną deklamację. W dziale instrumentalnym jedyną i nazwyczajną produkcją była znakomita gra p. Wolfsthala. Koncert rozpoczął się i zakończył śpiewem chóralnym, niezrównanej dwunastki „Lutni". Dzięki siłom powyższym jak i nader urozmaiconemu a szlachetnemu programowi, koncert w ogóle wywarł jak najlepsze wrażenie.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 11. grudnia. Pomimo, że dowozy zboża w ostatnim czasie trochę się zmniejszyły, to jednak pod wpływem słabej tendencji za granicą, targ zbożowy u nas nie może się ożywić i popyt jest ciągle ograniczony. Z wyjątkiem celnych gatunków, które mierny napotykają odbyt i wskutek tego w cenie stosunkowo dość dobrze się trzymają, średnie ziarno, zwłaszcza pszenicy, zupełnie jest zaniedbane i tylko w małych partjach po cenach zniżonych znajduje nabywców.

Płacono za pszenicę białą od 7.60 do 8.— zł., za czerwoną od 7.50 do 7.80 zł., za żółtą od 7.40 do 7.80 zł., za żyto od 6.— do 6.50 zł., za jęczmień od 6.— do 7.— zł., za owies od 6.25 do 6.50 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Styczniowy kupon akcyj Karola Ludwika oznaczony został na 3 zł. 15 ct., a akcyj kolei Albrechta na 1 zł.

Wiedeń 10. grudnia. Przypędzone na dzisiejszy targ bydła rzeźnego 2938 sztuk opasowego, 302 sztuk z paszy i 842 sztuk chudego. Razem 4082 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 320 sztuk opasowych, 80 sztuk chudych, z Bukowiny 63 sztuk opasowych. Ogółem przypędzone o 46 sztuk więcej, a z samej Galicji o 164 mniej niż zeszłego tygodnia. Tendencja zakupna była dość słabą. Ceny spadły o 1 zł. do 2 zł. Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 zł. do 54 zł., za towar przedni 55 do 57 zł., węgierskie woły opasowe po 50 do 57 zł., za towar przedni 58 do zł. 60·50, wyjątkowo 61 zł.; z innych krajów koronnych woły opasowe 48 do 57 zł., a za towar przedni 58 do 61 zł., wyjątkowo 62 zł. do 63 zł.; z paszy 47 do 52 zł.; krowy 48 do 56 zł., stadniki 48 do 52 zł. za cetnar metryczny. Nie sprzedano 39 sztuk.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 12. grudnia 1888.

Lwów: pszenica 6·60 do 7·35, żyto 5·30 do 5·70 jęczmień browarny 5·50 do 7·—, owies 5·60 do 6·10, groch 6·— do 10·—, wyka 4·50 do 5·—, rzepak 12·50 do 13·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 52·— do 62·—, koniczyna biała 40·— do 48·—, szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: pszenica 6·50 do 7·30, żyto 5·10 do 5·35. jęczmień browarny 5·50 do 6·50, owies 5·50 do 6·—, groch 5·75 do 10·—, wyka 4·30 do 4·75, rzepak 12·60 do 13·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 40·— do 47·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 6·50 do 7·20, żyto 5·10 do 5·50, jęczmień 5·20 do 6·50, owies 5·40 do 5·95, groch 5·70 do 9·50, wyka 4·50 do 5·10, rzepak 12·— do 13·30, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 37·— do 53·—, szwedzka —·— do —·—.

Czerniowce: pszenica 6·85 do 7·40, żyto 4·70 do 5·15, jęczmień 5·— do 6·75, owies 5·— do 5·50, groch 4·40 do 9·—, wyka 4·10 do 4·80, rzepak 10·— do 11·15, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 48·—, koniczyna biała 31·— do 35·, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 20·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. nominalnie za 56. kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10·000 litrów pro. loco Lwów, 18·75 do 14·— zł.

Ceny więcej nominalne. Brak ożywienia handlowego.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 12. grudnia. *Pol. Corr.* otrzymuje wiadomość z Belgradu, że w komitecie konstytucyjnym, obradującym jak wiadomo pod prezydencją króla, zapadła uchwała, aby utworzyć tylko jednę Izbę parlamentarną.

Wiedeń d. 12. grudnia. Izba posłów przyjęła bez rozpraw w trzeciem czytaniu ustawę o przedłużeniu linii kolejowej z Mostaru do Serajewa. Następnie przystąpiono do szczegółowych rozpraw nad ustawą wojskową.

Peszt d. 12. grudnia. Rząd i stronnictwo rządowe przystały na życzenie opozycji, aby nowej ustawy wojskowej nie stawiano na dziennym porządku Izby posłów przed świętami. Sejm zbierze się po świętach d. 7. stycznia a d. 10. pocznie się rozprawa ogólna nad tą ustawą w Izbie posłów.

Graz d. 12. grudnia. Już od wczoraj całe miasto przybrało odświętną postać w oczekiwaniu przybycia monarchy. Ulice przystrojono wspaniale festonami i chorągwiami. Dziś wspaniała pogoda. Już przed godz. 9tą rano publiczność zapełniła szczelnie ulice wiodące z dworca. Na peronie zajęła miejsce kompania honorowa pułku króla belgijskiego z orkiestrą. Ustawili się tam także dygnitarze, a obok nich wyznaczono miejsce deputacjom. Między oczekującymi znajdował się także Don Alfons, namiestnik Styrji, prezydent kraju i burmistrz na czele rady miejskiej.

O trzy kwadranse na dziesiątą przybył pociąg dworski, wiozący monarchę. Gdy pociąg stanął, muzyka zaintonowała hymn ludowy, a zgromadzeni wznieśli entuzjastyczne okrzyki.

Berlin d. 12. grudnia. Rajchstag przyjął w drugiem czytaniu wniosek co do robót wstępnych dla wzniesienia pomnika cesarzowi Wilhelmowi na koszt narodu. Przeciw wnioskowi głosowali tylko socjaliści.

Paryż d. 12. grudnia. W razie, gdyby dzisiejsza emisja nowych akcyj panamskich się nie udała, przedłoży rząd Izbom projekt, osnuty na wnioskach komisji pozaparlamentarnej, któryby zapobiegł bankructwu obecnego Towarzystwa i pozwolił innemu ukończyć przekop kanału.

Petersburg d. 12. grudnia. Co do sprawy perskiej krążą tutaj rozmaite domysły. Dzienniki podżegają przeciw Persji. W ministerstwie spraw zagr. odbyła się narada, do której także wojskowych przyzwano. Ci oświadczali się za energicznym ultymatem i za okupacją Persji w razie, gdyby konwencji swojej z Anglią względem żeglugi na rzece Karusz nie unieważniła. Dyplomaci zaś oświadczyli się za postępowaniem bardziej pojednawczem. Car ma być przeciwnym wszystkiemu, coby między Rosją i Anglją na Wschodzie jeszcze większe napięcie sprowadzić mogło.

W odpowiedzi na nadzwyczajne kredyty, jakich rząd niemiecki wymaga od rajchstagu na marynarkę wojenną, mają być rosyjskie siły morskie na Czarnem morzu i Bałtyku znacznie pomnożone.

Rzym d. 12. grudnia. *Oservatore Romano* nazywa kłamliwem doniesienie *Standarda*, iż na zebraniu kardynałów, któremu przewodniczył papież, zapadła uchwała, zezwalająca katolikom włoskim brać udział w wyborach politycznych.

Londyn d. 12. grudnia. Niemiecki okręt wojenny „Lipsk" bombardując Bagamayo, spalił kilka domów, należących do Hindustańczyków, którzy są poddanymi angielskimi i u konsula angielskiego przeciw blokadzie zaprotestowali. Zachodzi obawa, że nietylko przeciw Niemcom, ale przeciw Europejczykom wybuchnie bunt krajowców.

Londyn 12. grudnia. W Izbie lordów oświadczył Salisbury, że otwarcie rzeki Karun i portu Mohammereh w Persji jest wprawdzie wynikiem dyplomatycznych zabiegów sir Wolffa, przeważnie jednak należy je przypisać własnowolnemu postanowieniu szacha, pragnącego ożywić handel Persji.

Madryt d. 12. grudnia. Sagasta przedstawiając parlamentowi nowy gabinet, oświadczył, że będzie się trzymał dotychczasowej polityki i wniesie projekta co do powszechnego prawa głosowania, reformy wojskowej i redukcji wydatków. Silvela interpelował w sprawie manifestacyj ulicznych w Madrycie przeciw Canovasowi. Dzisiaj w senacie dalsza dyskusja nad temi manifestacjami. Wypadków żadnych nie było.

Zanzibar d. 12. grudnia. Portugalia przystąpiła do blokady wybrzeży wschodnio-afrykańskich i blokuje port Thungi.

Wiedeń dnia 12. grudnia 1 god. 45 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 301·10. Akcje alpejskie Tow. górniczego 42.—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 298·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 113.75. Akcje Unionbanku 207·50. Akcje kolei Karola Ludwika 208·—. Akcje kolei Północnej 243 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 96 75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 250·50. Akcje kolei Lw.-Czern. 208·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 173·25 Losy komunalne wiedeńskie 144·—. Akcje Tow. tureckiego 94·25. Galic. oblig. indemniz. 104 50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 198.75. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 214·75 Akcje Bankvereinu 97·25. Rosyjski rubel papierowy 123·—. Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna 81·77. 5% renta austr. papier. 97.55. 4% renta austr. złota 109 20. 4% renta węg. złota 100 72. 5% renta węg. papierowa 92 55. Napoleondory —.—. Marki niem. 59 67.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12. grudnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206·50	209 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	207 50	211·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	278 50	282 50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	99·75	100·75
" " gal. 5% wyl. 10% p	102 90	·04
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	94·25	95·25
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·—	102·—
" kredyt. gal. ziem. 4%	94.75	95 75
" kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·—	102·—
" kred. g. ziem 4% los. w $41^1/_2$ l.	91·25	92 50
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	96.20	97·20
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z kred. włośc w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj 5% m. k.	104·—	105·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	93·—	94·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.72	5 82
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9·64	9.74
Półimperjał rosyjski	10·—	10.10
Rubel rosyjski srebrny	1.36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	$1.21^1/_4$	$1.23^3/_4$
100 marek niemieckich	59·40	60·40
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa
dnia 12. grudnia 1888:

Hotel Francuski. J. hr. Komorowski z Bilinki. M. Paszkudzki z Tarnopola. O. Petersen z Węgier. C. Beysky ze Stryja. A. Treter z Laszek król. J. Piek z Berna. E. Gschihay z Eger. H. Zellinka i J. Rössler z Wiednia. A. Jungfleisch z Koniuchy.

Hotel Warszawski S. Hubert i W. Ziemiński z Warszawy. L. Dziedzic z Sanoka. J. Domański z Chlebowiec. M. Osuchowski z Brzozdowca. Ks. K. Michałowski z Solki.

Hotel Angielski. J. Solecki z Zalesia. W. Barański z Łukawicy. J. Bauman z Zaleszczyk. W. Wojnarski z Błażowy. W. Wojnarski z Gródka.

Hotel Krakowski. W. Poczekalewicz, M. Gołębiowski, T. Czerkawski i S. ks. Pietoszewski z Sassowa. A. ks. Jemioło z Kamionki strum. M. Brückman z Maynicza.

Hotel Kuhna N. Ławrowski z Przemyśla. Ks. M. Czaykowski z Kołtowa. K. J. Ciepanowski z Brodek. E. Omylański z Przystania. F. Malinowski i N, Łohowski z Rosji. E. Trzciński z Olszanicy. H. Łotocki z Kozowy. W. Zakrzewski z Woli.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Komisja informacyjna, zawiązana w łonie wydziału Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, zwraca się po raz wtóry z prośbą do Szan. Publiczności, aby wszelkie lekcje i zajęcia do niej zgłaszać raczyła. Pierwsze nasze ogłoszenie nie wywarło takiego skutku, jakiego spodziewaliśmy się; przypisujemy to niewłaściwej porze, w której ogłoszenie wydano. W czasie, gdy koniec półrocza się zbliża, życzą sobie rodzice dla dzieci dobrych i sumiennych instruktorów, przy których pomocy niejedną złą notę w przedmiotach szkolnych poprawić by się dało; takich nauczycieli domowych tylko my dać jesteśmy w stanie. Polecamy kolegów tak na prowincje, jak na lekcje w miejscu, a rozporządzając zawsze pewną liczbą zdolnych i pracowitych kolegów, możemy w każdym czasie wypełnić życzenia Szan. Publiczności.

Prosimy również Wielm. Panów naczelników biur, adwokatów i notarjuszów, aby nas nadal względami swymi zaszczycać raczyli i jak dotąd przez udzielanie zajęć naszym kolegom pomagali łaskawie naszym celom. Kończymy odezwę życzeniem, aby największy skutek wywarła. Wszelkie zajęcia raczy Szan. Publiczność przesyłać pod adresem: „Komisja informacyjna w łonie Tow. Bratniej Pomocy", Rynek l. 24.

Za sekr. komisji:
Władysław Markiewicz.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8 50	9·38	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08		2·38	8·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8 26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5 35 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10 23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·06
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12 25	·30	4·03	4·08
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12 45

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

L. 51.628.

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy lwowski podaje do wiadomości, że w dniu 2. stycznia 1889 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biurze 12 tegoż sądu (c. k. radcy Mochnackiego II. piętro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia dóbr Brzozdowiec z przyległościami Podhorce, Kuty, Hranki i Turzanowce, w powiecie Bóbreckim położonych, do fundacji hr. Stanisława Skarbka należących, na dziewięcioletni okres, mianowicie na czas od 24. czerwca 1889 do 23. czerwca 1898.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny 18.000 złr. w. a., mający być płacony w równych ratach półrocznych z góry.

Licytacja odbędzie się wyłącznie za pomocą ofert pisemnych, które najdalej do godziny 12. w południe na powyższym terminie wniesione być mają, gdyż z uderzeniem tej godziny żadna oferta więcej nie będzie przyjętą. — Wadjum w kwocie 1.800 złr. w. a. w gotówce lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających, ma być do rąk komisji licytacyjnej złożone. — Bliższe warunki licytacji, oraz warunki samej dzierżawy przejrzeć można w Registraturze tut. Sądu, lub w kancelarji syndyka fundacji adwokata Dr. Teobalda Semilskiego we Lwowie, Sykstuska 38.

We Lwowie dnia 7. grudnia 1888. 3041